

O szkolnictwie polskim w okręgu Rodan-Alpy

Rozmowa z p. Joanną Bonnard - kierownikiem Szkoły Polskiej w Lyonie i Sekcji Polskiej w Szkole Międzynarodowej w Lyonie, prezesem Instytutu Języka i Kultury Polskiej

Czym charakteryzuje się obecnie społeczność polska w okręgu Rodan-Alpy?

Liczy ona około 3 tysięcy osób i jest bardzo różnorodna. Obok przedstawicielei starej emigracji, której historia sięga lat 20-tych i 30-tych są również młodzi, aktywni i wykształceni ludzie, którzy zawitali do Francji w latach 80-tych. W sposób dynamiczny i otwarty włączają się w życie francuskiego środowiska, ale jednocześnie pielęgnują polskość swoją i dzieci. Dbają nie tylko o tradycje narodowe, ale również, co ważne, o ich rozwój w przyszłości.

Przybysze z lat 80-tych i późniejszych - zamieszkują głównie Lyon, Grenoble, częściowo St. Etienne. Wpłynęła na to w dużej mierze atrakcyjność tych miejscowości pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Lyon i Grenoble to duże ośrodki uniwersyteckie. Lyon ponadto utrzymuje bezpośrednią współpracę z Łodzią - miastem bliźniaczym, co zaowocowało wielorakimi kontaktami kulturalnymi. Szerokim echem odbiła się tam np. sprowadzona z Łodzi ekspozycja sztuki nowoczesnej, pewną rolę odegrały też wzajemne kontakty kręgów przemysłowych.

Proszę przypomnieć tradycje szkolnictwa polskiego w tym okręgu.

Kiedyś, podobnie jak w innych okręgach Francji zamieszkałych przez Polaków, lekcje odbywały na kompletach językowych w dniach wolnych od nauki w szkole francuskiej. Wyjątkowo aktywne były niektóre miejscowości wokół Lyonu, jak również Grenoble czy np. La Mure. Jest to okręg górniczy, który skupiał duże środowisko Polaków, a język polski był jedną z piękniejszych wizytówek całego regionu. Do dnia dzisiejszego przetrwały oczywiście tradycje, ale język zaczął się z czasem oddalać, częściowo w skutek asymilacji Polaków. Ostatnio mamy jednak sygnały powstawania grup młodych ludzi i dzieci - przedstawicielei trzeciego już pokolenia - zainteresowanych językiem polskim. W La Mure prowadzone są też badania nad językiem polskim. Zajmują się nimi dwie studentki przygotowujące prace doktorskie na Uniwersytecie w Grenoble. Trzeba podkreślić, że ujęcie zagadnienia jest bardzo ciekawe, dwupłaszczyznowe: co pozostało z minionych tradycji językowych i jak uczynić z nich pomost do nauki języka polskiego w dniu dzisiejszym. Spojrzenie to wykracza poza lokalny punkt widzenia, dotyczy wielu aspektów kulturowego zainteresowania Polską, Europą Środkowo-Wschodnią, a także świadczy o otwarciu Francji na kulturę tych krajów.

Jakie są obecnie możliwości i formalne warunki nauczania języka polskiego w ramach struktur szkolnictwa francuskiego?

Podstawowym czynnikiem, który o tym decyduje jest ilość dzieci w danym okręgu miejskim i szkolnym, które mogłyby regularnie uczęszczać na lekcje języka polskiego. Kuratorium wymaga zgłoszenia co najmniej 15 dzieci. Kursy mogą mieć miejsce w liceach francuskich raz lub dwa razy w tygodniu poza normalnymi zajęciami, często pod koniec dnia. Zainteresowani przyjeżdżają do danego liceum z całego miasta lub okręgu. Zajęcia prowadzone są przez nauczyciela delegowanego przez francuskie ministerstwo edukacji narodowej - absolwenta jednego z miejscowych uniwersytetów, który doświadczenia polonistyczne zdobył we Francji (dyplom Agrege).

Czy ta forma nauczania jest popularna i ma szansę rozwoju w okręgu Rodan-Alpy, czy sprzyja jej struktura rozmieszczenia zamieszkałej tam ludności polskiej?

Przypuszczam, że zainteresowanie i zaangażowanie istnieje i istniałoby na pewno. Tym niemniej rozproszenie geograficzne, ogrom aglomeracji z pewnością utrudnia dzieciom i młodzieży uczęszczanie na lekcje polskiego do jednego, tego samego liceum. Nie jest to proste do zorganizowania przez rodziców, ani też łatwe do przeforsowania w kuratorium. Odnoszę wrażenie, że faworyzuje się raczej innego typu formy nauczania języków - mające, z jednej strony, swój odpowiednik w szkolnictwie francuskim, a z drugiej, w szkolnictwie wewnętrznym polskim pod auspicjami ambasady czy konsulatu.

Jaka jest zatem rola szkolnictwa polonijnego w tym okręgu? Czy będzie dopełniać edukację w systemie szkół francuskich, czy stanie się podstawową formą nauczania?

Co okaże się atrakcyjniejsze i zda egzamin, dowiemy się w przyszłości. Z całą pewnością zainteresowanie językiem polskim jest duże, o czym świadczy chociażby ilość uczniów skupionych wokół szkół polskich w Lyonie i Grenoble, pracujących poza regularnymi zajęciami szkół francuskich. W klasach od 0 do VIII szkoły podstawowej mamy około 150 dzieci, kształcimy również maturzystów, przygotowujących język polski na maturę francuską. Nauka języka polskiego, podobnie jak w Szkole Polskiej w Paryżu, Lille czy Strasburgu, odbywa się pod patronatem Konsulatu Generalnego.

Nowym, ukoronowanym sukcesem przedsięwzięciem stwarzającym perspektywę podniesienia języka polskiego do wymiaru języka europejskiego jest utworzenie od września '95 Sekcji Polskiej w ramach Szkoły Międzynarodowej w Lyonie. Jest to nowum nie tylko we Francji, ale również na skalę europejską. Język polski wykładany jest w wymiarze czterech godzin, a wkrótce (po wprowadzeniu historii i geografii) czas nauki wzrośnie do sześciu godzin tygodniowo.

Dlaczego to przedsięwzięcie jest tak ważne?

Ta forma nauczania języka, dzięki porozumieniu na poziomie oficjalnych instytucji francuskich, we współpracy z MEN, ma na pewno większe szanse zdobycia właściwego autorytetu wśród szkół francuskich. Wprowadzenie języka polskiego do programu Szkoły Międzynarodowej do znaczący krok naprzód. Nie udało się tego uczynić na terenie całej Francji od około czterdziestu lat, kiedy to Szkoła Polska w Paryżu cieszyła się akceptacją państwa i była placówką wydającą normalne dyplomy francuskie.

Praca w ramach Szkoły Międzynarodowej może również, zgodnie z istniejącą koncepcją, otworzyć szersze perspektywy wszelkim powiązaniom ekonomicznym Francji i Polski. W planach jest bowiem utworzenie sekcji dwujęzycznego nauczania ekonomii. Rodzi to więc możliwość dalszej współpracy z uczelniami francuskimi a następnie - na forum europejskim.

Tworząc system nauczania języka polskiego, z jednej strony dąży się więc do jego usytuowania jako języka europejskiego na równi z innymi, z drugiej zaś - do obejmowania zasięgiem nauczania różnych grup pokoleniowych.

Tak, dokładnie o to chodzi. Jeśli rozpoczynalibyśmy naukę dzieci w wieku licealnym, to cykl nauczania szybko by się zakończył, a język polski sytuowałby się wyłącznie na poziomie rzadkiego języka europejskiego, nauczanego jako przedmiot fakultatywny. Licealiści stają się studentami i w sposób naturalny oddalają się

od języka polskiego. Konieczne więc było zorganizowanie nauczania dla dzieci najmłodszych. Zapewnia to ciągłość edukacji i jednocześnie odpowiada na autentyczne zapotrzebowanie tamtejszych rodzin polskich i polsko-francuskich.

Powstała w 1991 r. Szkoła Polska w Lyonie i utworzona w rok później szkoła w Grenoble mają klasy podstawowe. Bardzo szybko zorganizowano również w Lyonie grupy przedszkolne, spotykające się w środy. Osobna grupa to wspomniani maturzyści Szkoły Polskiej, prezentujący język polski na egzaminie dojrzałości. Pierwszą klasę maturalną według systemu polskiego będziemy mogli utworzyć od września 1996 r. Obraz ten dopełnia 15-osobowa grupa uczniów Sekcji Polskiej w Szkole Międzynarodowej w oddziałach od V klasy szkoły podstawowej do I licealnej.

I wreszcie poziom uniwersytecki, na którym - w cyklu trzyletnim - prowadzony jest przez wykładowcę z Polski lektorat dla studentów slawistyki i innych wydziałów, zainteresowanych językiem polskim. Ponadto od kilku lat istnieje komórka studiów III stopnia uprawniająca do otrzymania dyplomu uniwersyteckiego DU, skupiająca studentów poznających zagadnienia lingwistyczne w aspekcie ekonomicznym. Zajęcia z języka polskiego prowadzi profesor z Polski. Kolejnym szczeblem, rozszerzającym tę tematykę, są studia doktoranckie wieńczone dyplomem DEA. Ponadto istnieje projekt utworzenia dwuletniego studium w cyklu DEUG.

Jakie są oczekiwania w stosunku do Polski w związku z tymi szerokimi planami rozwoju kształcenia w języku polskim?

Należy podkreślić duże zainteresowanie i zrozumienie ze strony polskiej - zarówno MEN, jak i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” - dla naszych trwających od kilku lat działań. Owego wsparcia, moralnego i logistycznego, Polonia francuska potrzebuje, zwłaszcza ze strony wysokiej rangi instytucji. Należy podtrzymać tradycję pomocy, szczególnie w dziedzinie polskich podręczników i wszelkich innych wydawnictw, które stanowią podstawę naszej pracy. Nie wolno zapominać, że zarówno w Szkole Polskiej, jak i w Szkole Międzynarodowej pracujemy według progra-

mu nauczania określonego przez MEN, dlatego bez kontynuacji współpracy i wspólnego poszukiwania nowych rozwiązań rozwój naszej działalności byłby utrudniony.

Wspomniała Pani o podręcznikach - a jak przedstawia się kwestia biblioteczki ucznia, niezbędnej przecież przy realizowaniu programu i zachowywaniu kontaktu z Polską?

Stworzenie ciekawych księgozbiorów, możliwości dotarcia do bieżącej prasy, to niezwykle ważne zadanie, zwłaszcza jeśli chodzi o bibliotekę Sekcji Polskiej Szkoły Międzynarodowej, której zbiory mają szansę stać się prestiżową wizytówką polskiego bibliotekarstwa szkolnego.

Nie należy zapominać, że środowisko polskie we Francji odznacza się dużą otwartością, szerokimi horyzontami, a więc istnieje pewne ryzyko, że ludzie ci zasymilują się z wielką łatwością. Zatem konieczne jest stworzenie im możliwości ciągłego dostępu do kultury polskiej i zaspokajania autentycznych aspiracji wynikających z poczucia polskiego pochodzenia, pielęgnowania własnych korzeni. Bogaty, wszechstronnie wykorzystywany księgozbiór byłby korzystny dla propagowania naszego języka i kultury.

Przebywała Pani kilka dni w Polsce. Czy wizyta ta wiązała się z Pani pracą zawodową?

Moja wizyta w Warszawie związana była z rozwijaniem działalności szkolnej na terenie Lyonu, Grenoble i okręgu Rodan-Alpy oraz m.in. z podpisaniem konkludujących umów pomiędzy MEN w Warszawie a jego odpowiednikiem w Paryżu, nadających ważność międzynarodowej maturze, którą nasza młodzież będzie zdawać już za dwa lata w Szkole Międzynarodowej. Chodzi również o ustalenie możliwości wydawania młodym ludziom dyplomu po ukończeniu pierwszego cyklu nauczania, czyli po szkole podstawowej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Elżbieta Budakowska

WANDA MORBITZER-TOZER ZAPOMNIANA BOHATERKA POLONII HISZPAŃSKIEJ

Polonia hiszpańska w swej długiej, bogatej i raczej nieznannej historii, szczególnie ostatnich pięćdziesięciu lat, miała wielu przedstawicieli, którzy położyli znaczne zasługi dla wzajemnych stosunków polsko-hiszpańskich. Dzieje obu krajów, Polski i Hiszpanii w wieku XX obfitowały w wiele tragicznych wydarzeń, takich jak choćby II wojna światowa czy wojna domowa. Chciałbym przypomnieć jedną z zapomnianych bohaterek obu tych wydarzeń - panią Wandę Morbitzer-Tozer.

Wanda Morbitzer urodziła się 19 lipca 1904 r., już w Wolnej Polsce ukończyła Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, uzyskała dyplom Szkoły Nauk Politycznych tejże najszaconiejszej uczelni. W 1932 roku podjęła pracę sekretarki Konsulatu Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w Barcelonie. Konsulatem kierował od początku jego istnienia, tj. od 1930 r., Eduardo Rodon y Blasa ożeniony z Anną Klemensiewiczówną. Te właśnie trzy osoby stanowiły faktycznie cały personel placówki.

W 1934 roku Wanda Morbitzer wyszła za mąż za Harrego Tozera, Anglika, który choć inżynier z wykształcenia, zasłynął w świecie jako artysta plastyk, projektujący marionetki. Praca którą prowadziła w ramach Konsulatu nie mogła być łatwa, szczególnie od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, a poczęło jej przybywać później, po wybuchu wojny światowej. Momentem przelo-

mowym stał się upadek Francji w 1940 roku, gdy przez Pireneje ruszył przerzut obywateli polskich do wolnego świata. Jedni uciekali zagrożeni, inni dążyli by wypełnić swój obywatelski obowiązek. Byli na ogół nie przygotowani do spotkania z rzeczywistością hiszpańską. Hiszpania w tym czasie była krajem zniszczonym wieloletnią bratobójczą wojną, panował tam frankistowski system policyjny. Osłabiony kraj penetrowany był silnie przez hitlerowców, którzy wywierali rozmaite naciski na władze hiszpańskie. Polscy uciekinierzy mogli liczyć, przynajmniej w pierwszym momencie, tylko na dwa pozytywne elementy - na pomoc polskich placówek oraz na sympatię Hiszpanów. Dzięki temu ostatniemu wielu z wędrujących przez Pireneje trafiło właśnie do Barcelony. Po otrzymaniu pomocy, w tym często lekarskiej, papierów, jedzenia i wsparcia finansowego wędrowali dalej, do Madrytu, skąd byli kierowani do Portugalii. Z Lizbony bowiem można było popłynąć do Ameryki Łacińskiej lub USA, a czasami nawet na Wyspy Brytyjskie. Akcja pomocy w przerzucaniu uchodźców i wojskowych nie należała do najbezpieczniejszych, gdyż w tym czasie pracownicy konsulatów honorowych nie byli chronieni immunitetem dyplomatycznym, a naciski niemieckie wywierane na stronę hiszpańską w każdej chwili mogły doprowadzić do przerwania tej działalności. Niestety, na